Nr 171. We Lwo[illegible] 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spół., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu półkownik Reczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Koleje państwowe.

Jeneralna Dyrekcja kolei państwowych rozesłała temi dniami „Sprawozdanie o zarządzie austrjackich kolei państwowych w r. 1884“. Z obszernej tej i szczegółowej pracy obejmującej wszelkie gałęzie administracji kolejowej wyjmujemy ciekawsze daty. Po wyliczeniu wszystkich linij państwowej sieci kolejowej, konstatuje sprawozdanie, że sieć ta obejmowała z końcem roku 1884. dwadzieścia i cztery dawnej prywatnych kolei o łącznej długości 4974.45 kilometrów, a więc 3013 klm. czyli o 144·2% więcej, aniżeli w r. 1882. Szybki ten wzrost wymagał koniecznej zmiany w organizacji, która też przeprowadzono znanym statutem z d. 8. czerwca 1884. Szczegółowe postanowienia tego nawskróś centralistycznego statutu znane są do przesytu naszym czytelnikom, byśmy je potrzebowali teraz powtarzać. Wspomniemy więc tylko, że miejsce dawnego Zarządu centralnego zajęła jeneralna Dyrekcja, podległa Ministerstwu handlu, i pod jego nadzorem zarządzająca kolejami państwowemi, mając sobie nadto przekazaną budowę nowych linij państwowych. W miejsce dawnych wyższych urzędów kolejowych wstąpiły dla służby lokalnej Dyrekcje kolejowe podległe jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu. Sprawozdanie wspomina jeszcze o Radzie kolei państwowych i stałej Radzie przybocznej, składającej się obecnie z pięciu członków. Nowa ta organizacja weszła w życie d. 1. sierpnia 1884.

Rezultaty finansowe przedstawiają się w sposób następujący. Ruch osobowy wzrósł o 2,341.582 osób, czyli o 17%, a wynikł ztąd dochód o 573.953 złr., czyli 5·6% w porównaniu z rokiem poprzednim. Ruch towarowy powiększył się w r. 1884. o 399.989 ton, czyli o 3·17%, gdy jednak na przesyłki skarbowe przypada wzrost 635.504 ton, czyli 15·8%, okazuje się w przesyłkach prywatnych ubytek 235.515 ton, czyli 2·3% i zmniejszenie się dochodów o 203,194.50 złr., czyli 0·7%.

Ściśle i na słusznej podstawie oparte porównanie da się przeprowadzić tylko na tych kolejach, które już z d. 1. stycznia 1884, były w Zarządzie państwa, urządzenia bowiem administracyjne na kolejach, później w ciągu roku wcielonych, trwały tylko kilka miesięcy. Biorąc więc w porównanie sieć kolejową, jaka była w administracji państwa z końcem r. 1883, okazuje się z końcem r. 1884. zwyżka dochodów w porównaniu z rokiem poprzednim. Gdy bowiem w roku 1884. dochody na tych linjach wynosiły 21,442.629·24 złr. to w r. 1883. wynosiły tylko 21,382.316·63 złr.

Wydatki zarządu dla całej sieci wzrosły skutkiem przybytku nowych linij, mimo zmniejszenia kosztów ogólnej administracji. Sprawozdanie wymienia następnie cały szereg wydatków specjalnych, koniecznych ze względu na geograficzne położenie austrjackich kolei, korzystnych dla publiczności i ogólnego ruchu, ale obciążających za to w wysokim stopniu budżet i służbę.

Czysty dochód w r. 1884 ze wszystkich linij kolei państwowych wynosi 14,864.101 złr., a więc o 1,694.855 złr. czyli o 10·24% mniej aniżeli w roku zeszłym. Oprocentowanie odnośnego kapitału budowy spadło z 2·5% na 2·23% przyczem należy zwrócić uwagę na znaczne koszta budowy i na małą rentowność kolei państwowych położonych w Alpach.

Po tym ogólnym wstępie omawia sprawozdanie szczegółowo w pierwszym rozdziale rozmiary pojedynczych linij sieci państwowej i ich ugrupowanie i administrację, i podaje następnie daty odnoszące się do personalu urzędniczego i służbowego, instytutów pensyjnych i humanitarnych, a nadto chronologiczne zestawienie dat otwarcia pojedynczych linij. Prócz tego zawiera ten rozdział dokładnie zestawione tabele, odnoszące się do samej budowy, jakoto: stosunków pochyłości i kierunku, budowli ziemnych, urządzenia stacyj i telegrafów, budowli naziemnych, parku wagonowego i materjałów zapasowych. Z rozdziału tego wyjmujemy daty, odnoszące się do personalu urzędniczego. Ogólna liczba personalu wynosiła z końcem r. 1884 11.065, z tych przypada 3259 na urzędników wyższych, 1143 na urzędników niższych, 3357 na służbę, 3301 na strażników. Z urzędników należy 114 do sześciu wyższych klas z płacą 2200—7000 złr., a 3145 do czterech niższych z płacą 500—2000 złr. Koszta utrzymania personalu wynosiły razem 10,767.983 złr. Majątek wszystkich funduszy dla urzędników i sług wynosi 7,118.008 złr., na fundusz pensyjny przypada dotąd 6,000.601 złr. Następny rozdział podaje szczegółowe liczby, odnoszące się do budowy i utrzymania kolei, (nowych budowli, rekonstrukcyj i t. p.) materjałów zużytych do lokomotyw i pomocniczych zakładów dla ruchu. Rozdział czwarty omawia detaliczne dochody pojedynczych linij i ich wydatki, przyczem należy zwrócić uwagę na to, że galicyjska kolej Transwersalna nie jest osobno wykazana, ale wraz z dawnemi kolejami państwowemi i koleją Arulańską pod nazwą „c. k. kolei państwowych“. W ostatnim wreszcie rozdziale podaje sprawozdanie ogólne zamknięcie rachunków z r. 1884 wszystkich kolei państwowych razem, a osobno kolei Elżbiety i Rudolfa, a nadto wszystkich funduszów dla urzędników. W końcu dołączono do sprawozdania zbiór wszystkich rozporządzeń, ustaw i układów, odnoszących się do kolei państwowych.

Samobójstwo Hertza.

W sprawie śmierci kasjera Banku, Hertza, nie ma nic pewnego co do przyczyny samobójstwa. Że miał wiele przykrości od komisji reorganizacyjnej, jest to według warsz. korespondenta *Czasu* faktem, ale nie zdaje się, żeby to było przyczyną targnięcia się jego na życie. Pozostawione przez zmarłego listy dają tylko pole do domysłów. W liście do b. prezesa Banku Baumgartena, Rosjanina, którego Hertz był osobistym przyjacielem, przeprasza go, „że nadużył jego zaufania.“ W innym liście mówi, że żyć nie może, „ponieważ nie chce stanąć pod pręgierzem opinji publicznej“. Oparto na tem domysł, że Hertz, będąc żądnym władzy i chcąc się przy reorganizacji utrzymać albo wywyższyć, sam donosił do Petersburga o drobnych nieprawidłowościach, jakie się w Banku dziać mogły, i że do targnięcia się na życie popchnęło go to, iż widział, że celu nie osiągnie, a rzecz cała wydać się może. Na poparcie tego domysłu nie ma jednakże żadnych pozytywnych danych. Mimo to uwierzono mu ogólnie i dlatogo pisma tak lakonicznie i sucho donosiły o jego zgonie, a koledzy odstąpili od myśli wzięcia uroczystego i korporacyjnego udziału w pogrzebie. Powiadają, że radzili się p. Baumgartena, jak się mają wogóle zachować a ten ich zapewnił, że zmarły „szpiegiem nie był“. Było też na pogrzebie urzędników bardzo wielu.

Domysły te odbiły się nawet w dziennikarstwie. *Kurjer poranny*, streszczając mowę pogrzebową pastora Bartscha, uczynił to tak, jakby mówca czynił aluzję do winy, jaką zmarły popełnił przed zgonem, a którą przez wzgląd na dawne zasługi przebaczyć mu należy. Pastor jednakże mówił tylko o winie targnięcia się na własne życie, które ze stanowiska chrześcjańskiego potępionem być musi, aluzja do jakieś winy przedśmiertnej wyszła jedynie od sprawozdawcy. To też w parę dni później pojawił się w *Gazecie handlowej* artykulik, zaprzeczający wyraźnie pogłoskom, jakoby Hertz w ostatnich czasach miał popełnić jakiekolwlek czyny niehonorowe. Artykuł ten powtórzyły inne dzienniki, a w ich liczbie *Kurjer poranny*. Powtórzenie to nastąpiło nie zaraz, lecz po pewnym rozmyśle, widocznie starano się przekonać, że wspomniane powyżej słowa p. Baumgartena były prawdziwe.

To jedno pewna, że deficytu żadnego w kasie nie ma i gdyby się nawet wykryła jakaś nieformalność lub należność, to zmarły Hertz w jednym z listów wyraźnie zastrzegł, aby ją pokryto z jego rachunku, na którym ma w Banku około 16,000 rs. Samo istnienie tego depozytu już wszelkie przypuszczenia o możebnych nadużyciach pieniężnych obala.

Z mojej strony — dodaje wspomniany korespondent — skłonny byłbym wierzyć, że zmarły dotknięty postępowaniem komisji reorganizacji i urażony w ambicję bliską utratą stanowiska i władzy, którą z tytułu przyjaźni prezesa miał bardzo wielką, uległ wpływom rozdrażnienia nerwowego urojł sobie w wyobraźni jakieś nieistniejące nieszczęścia, które mu miały zagrażać, i to mu podało do ręki broń samobójczą.

ZIEMIE POLSKIE.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Odzywa się o nas ze zwykłą sobie, zatrutą i zjadliwą dążnością wysoko oficjalny organ berliński *Nordd. Allg. Ztg.*

Nowa ta jej wycieczka, nie zupełnie nie interesująca ze względu na statystyczne daty, jakie zawiera, brzmi dosłownie jak następuje:

„W przedmiocie pomnożenia katolickich kościołów w obwodzie rejencyjnym gąbińskim, w przeciągu więcej, niż 30 lat, dają wyobrażenie następne daty. Z katolickich kościołów istnieją tamże wraz z filjami kościelnemi, następne:

a) w powiecie heydekrugskim 2 kościoły w Szybach i Szyłgalach; b) w powiecie tylżyckim 2 kościoły w mieście Tylży i w Robkojach na granicy rosyjskiej; c) w powiecie ragnitskim 1 kościół w Wyszwiłach na granicy rosyjskiej; d) w powiecie stołupiańskim 1 kościół w Bliderwajczach na rosyjskiej granicy; e) w powiecie oleckim 1 kościół w mieście Marggrabowie: f) w powiecie ełkskim 1 kościół w mieście Ełku; g) w powiecie seusburgskim 1 kościół w mieście Seusburgu; h) w powiecie wystruckim 1 kościół w mieście Wystruciu (Insterburgu).

Przy każdym z tych kościołów jest ustanowiony jeden ksiądz, w Tylży tylko dwóch.

Wszystkie te kościoły, z jednym wyjątkiem kościoła w Tylży, powstały dopiero od roku 1830

Przed tym czasem istniał jeden tylko katolicki kościół w powiecie tylżyckim, który dawnie znajdował się we wsi Drangowskiem a późnie został przeniesiony do Tylży. Według położenia tamtejszych stosunków należy przypuszczać, że z tem pomnożeniem kościołów idzie też ręka w rękę postęp polonizacji i litewskiej ludnośc. Że te polonizacyjne usiłowania doznają szczególneg poparcia przez przypływ z Polski pod panowaniem rosyjskim, przedstawia się rzecz jako niewątpliwa“.

Że cała ta nowa wycieczka *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* ma służyć jako nowy nibyto argument dla tak złej sprawy, jaką w oczach choćby nawet nieprzyjaciół naszych, jest owo zbiorowe wypędzanie wychodźtwa polskiego, jest rzeczą oczywistą.

Brednie oficjalnego organu o „gwałtownej polonizacji litewskiej ludności w tamtych stronach“, nie zasługują naturalnie ani na poważną rozmowę, ani na poważną odprawę.

Jestto bezsens, w którego prawdę uwierzy chyba bezmyślność, nie mająca wyobrażenia ani o geografji, ani o etnografji tamtych stron właśnie.

Co się zaś tyczy apetytu oficjalnego organu na owe biedne, istniejące na pograniczu wschodnio-prusko-litewskiem kościoły katolickie, pozostanie on chyba tylko pomnikiem wstydu i hańby w słynnych swego czasu religijną tolerancją Prusach.

W tych samych wschodnich Prusach, w których dzisiaj *Nord. Allg. Ztg.* patrzy tak krzywem, tak pożądliwem okiem na kilkanaście owych kościołów katolickich, nie stawiał żadnej przeszkody ich wznoszeniu i uposażaniu przed 160 laty, a więc nie w epoce ani postępu, ani tolerancji religijnej, monarcha ani postępowy, ani szczególnie tolerancki, jakim był król pruski Fryderyk Wilhelm I.

Niechaj oficjalny organ choćby przez patrjotyzm i cześć dla dawnych tradycyj pruskich uczy się przykazów i praktyki „tolerancji“, a nie otwiera swych łamów dziennikarskim dziwolągom, które są tylko dla niej wstydem i hańbą, żywą nadto negacją tego, co się nazywa naprawdę „postępem“ i „tolerancją“.

Parafje, osady, stacje misyjne i duchowieństwo polskie

w Stanach Zjednoczongch Ameryki w r. 1885.

Czytamy w *Wiadomościach Kościelnych*: W ostatnich czasach zawiązaliśmy ściślejsze stosunki z Ameryką w skutek licznej emigracji ludu polskiego, za którym w ślad podążyli polscy kapłani i polskie zakonnice dla zaspokojenia jego potrzeb duchownych. Drużyna ta jakkolwiek dosyć liczna rozsiadłszy na ogromnych obszarach Ameryki zmalała znacznie, utrudniając przez to nam tu pozostałym utrzymanie dalszych stosun[illegible]

I. Archidyecezja Baltimore (Stan *Maryland*).

Baltimore City. Kościół św. Stanisława B. M. Adres: *231 Aun Str.*, ks. Fr. Cuenz, Litwin, proboszcz.

II. Archidyecezja Chicago (Stan *Illinois*).

1. *Chicago City.* Kościół św. Stanisława Kostki. Noble and Ingram Str., ks. W. Barzyński ze Zgrom. OO. Zmart., prob., ks. Józef Barzyński, z tegoż Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, asyst., ks. L. Mechdzicki, pomocnik i katecheta przy polskiej szkole i ks. E. Goch, rezydent.

2. *Chicago City.* Kościół św. Wojciecha. 17. and Paulma Str., ks. J. Radziejowski proboszcz i ks. Leopold Moczygemba (junior) asystent.

3. *South Chicago.* Kościół Niepok. Poczęcia N. M. P. ks. M. Pyplacz, prob.

4. *Chicago.* Sonthport and Belden Ave. ks. F. Breitkopf, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców P., prob.

5. *Chicago* Kościół M. B. Wspomożenia. Lancastr. Str. Księża od św. Wojciecha zawiadują nim.

6. W klasztorze WW. OO. Jezuitów. W. O. F. Schulak, S. J., Polak.

7. *Joliet.* Will Co. (Ill.) Gmina polska przy kościele niemieckim. Ks. W. Janietz, Reformat.

8. *Lemont.* (Cook. Co. Ill.) Kościół śś. Cyryla i Metodego. Ks. Leop. Moczygemba (senior) prob.

III. Archid. Cincinnati (Stan *Ohio*).

1. *Cincinnati.* City. Kościół św. Stanisława B. M Cutter and Liberty Str., ks. Jan Szafran. *Osady polskie* w Dayton i Hamilton (Ohio) i Luisville Kentuky odwidza ksiądz z Cincinnati.

IV. Archid. Milwaukee (Stan *Visconsin*).

1. *Milwaukee City.* Kościół św. Stanisława Grove and Mitchel Str. Ks. Jacek Górski, prob. i ks. Rogoziński, asystent.

9. *Milwaukee City.* Kościół św Jadwigi (Franklin and Brady Str.) ks. Jan Rodowicz, prob.

3. *Milwaukee City.* Kościół św. Jacka (10 Avenue and Becher Str., ks. Hip. Gulski, prob.

4. *Berlin* (Green Lake Co. Wis.) Kościół ś. Stanisława, ks. S. Wieczorek, prob.

5. *Bearez Dam* (Doge Co. Wis.) Kościół ś. Michała, ks. Kwiryn Zieliński, prob.

6. *Eagle Centre* (Waukesha Co. Wis.) Kościół św. Teresy, ks. Jan Zawitowski, prob.

7. *Genesee* (Waukesha Co. Wis.) Kościół ś. Pawła, stacja missyjna, którą zaopatruje ks. Jan Zawitowski.

8. *Manitowoc* (Manitowoc Co. Wis.) Kościół N. P. M. Ks. Jul. Dutkiewicz, prob.

9. *Newton* (Manitowoc Co. Wis.) Kościół ś. Kazimierza, stacja missyjna, zawiadywana przez ks. Jul. Dutkiewicza.

V. Archid. New York (Stan *New York*)

New York City. Kościół św. Stanisława (47 Stanton Str., ks. Hier. Klimecki, prob.

VI. Archid. Philadephia Pensylvania (Pa).

1 *Philadelphia City.* Kaplica polska 1819 (Tulip Str.). Ks. Emil Kattein, kapelan.

2. *Shenandoah* (Schuylkill Co. Pa.). Kościół ś. Kazimierza, ks. Józef Lenarkiewicz, prob.

VII. Archid. St. Louis (*Missouri*).

St. Louis City. Kościół św. Stanisława (Dixoa and 23 Str.) ksiądz L. Brandys, Reformat, prob.

VIII. Archid. San Francisco (*California*).

Gmina polska bez stałego pasterza. (C d.n.)

---

8)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

(Dokończenie.)

Dora spostrzegła przez okno powracających rodziców z Helą. Gdy matka pierwsza drzwi otworzyła, Dora z płaczem rzuciła się jej na szyję. Niespodziany widok córki zdziwił i ucieszył państwa Górskich, gdy zaś Dora wkrótce wyjaśniła rzecz całą i mówiła, że lekarz sam radził, aby do rodziny wróciła, pani Górska z rozczulenia głaskała twarz córki a Hela wesoła, szczęśliwa krzątała się około przygotowania do kolacji.

Nigdy w życiu Dora nie czuła się tak szczęśliwą jak tego wieczora, gdy kładąc się do łóżka wiedziała, że jest pod dachem rodziców, tak blisko serca siostry i brata. Nazajutrz z rozkoszą w duszy pomyślała, zbudziwszy się, że to nie sen, tylko rzeczywistość, że jest w domu, u siebie.

Odtąd całą duszą poświęcała się w dwójnasób rodzicom i rodzeństwu. Starała się w dwójnasób wynagrodzić dawne zniechęcenie i zły humor, a świat pozornie świetny, wspaniały, stracił dla niej urok zupełnie. Zrozumiała, że prawdziwe zadowolenie i szczęście kobiece wtedy w duszy powstaje, gdy uczucie towarzyszy jej obowiązkom, gdy miłość podaje dłoń pracy — pojęła, że ulotne szczęście nie na zewnętrznym, a tylko na wewnętrznym polega blasku.

U niej blask wewnętrzny ćmiła jeszcze tęsknota za Pawłem. Słyszała o nim tyle. Mówiono, opowiadano o nim, z jakiem bezinteresownem poświęceniem leczy ubogich, jak obarczony jest pracą, a nigdzie nie bywa, nigdzie się nie udziela towarzystwu, choć matki mające córki na wydanin, zastawiają sidła na niego.

Jan kilka razy starał się pomówić z nim, spotkawszy go czasem w teatrze lub restauracji; lecz Paweł unikał go widocznie.

Dora dowiedziała się o tem. Myślała nad tem, w jaki sposób zbliżyć się do niego.

Państwo Górscy mieli oprócz kucharki, dochodzącą służącę, która sprzątała w pokojach, prała i prasowała.

Sprzątając raz z Dorą w pokoju była bardzo smutna i od czasu do czasu fartuchem nos obcierała.

Dora spostrzegłszy jej zmartwienie — spytała:

— Co to wam, Bilińska?

Bilińska za całą odpowiedź skrzywiła twarz, jakby się czegoś kwaśnego napiła, znowu nos otarła i dalej podłogę szczotkami wycierała.

Dora zbliżyła się do niej.

— Powiedźcie, co macie na sercu. Może wam pomogę.

— Mąż mi słaby — proszę panienki — wyjąknęła służąca.

— A co mu?

— Rany ma w nogach.

Dorze błysła myśl.

— Idźcie do lekarza — rzekła.

— Gdzie tam doktor przyjdzie do biednego.

— Ja znam takiego, który przyjdzie. Czekajcie — będę dziś u was, dam wam karteczkę, pójdziecie do pana doktora z nią — on z pewnością przyjdzie.

Dora wyjęła ze stolika ćwiartkę papieru i napisała:

„Proszę pana konsyljarza przyjść do chorego o 5tej po obiedzie.“ Wypisała adres mieszkania Bilińskiej i wytłumaczyła, gdzie ten dobry pan mieszka.

Adres Pawła wypisała sobie z gazet wraz z podziękowaniem, które wdzięczny jakiś pacjent umieścił w inseratach.

Po obiedzie, około piątej Dora ubrała się starannie i niby wyszła do miasta—istotnie udała się tylko do Bilińskiej, która o kilka kamienic wyżej wraz z mężem kątem mieszkała u jakichś biedaków.

Panna Górska przeszła małe podwórze, na którem wiele było śmiecia i nieczystości, i wstąpiła w próg domu parterowego.

Drzwi były tak niskie, że się schylić musiała, aby nie uderzyć głową.

Tu weszła na lewo. Drzwi były od izby otwarte. Na łóżku leżał chory pół ubrany z obandażowaną nogą.

Na szmer kroków, zwrócił ku Dorze pożółkłe oblicze.

— Żony nie ma?

— Nie. Poszła do doktora.

— To nic Zaczekam.

To rzekłszy Dora przystąpiła do chorego, a gdy ten chciał powstać, przytrzymała go łagodnie.

— Nie ruszajcie się, nie wstawajcie. Znajdę sobie sama miejsce.

Wzięła ławkę, która stała pod oknem i przysiadła do Grzegorza, tak było na imię mężowi Bilińskiej.

Chory stęknął i odwrócił się do ściany. Dora obejrzała się po izbie.

Naprzeciw łóżka Grzegorza stało drugie łóżko, koło drzwi kuchenka, na której grzał się rosół — pod oknem i między łóżkami stały kufry zielone, okute.

Na ścianach wisiały muchami popstrzone obrazki świętych z zielnemi zeschłemi wiankami i papierowemi kwiatkami. Na niskiem małem oknie stały dwa wazonki, w jednym oleander. w drugim kwitnąca pelargonja. O nie oparte stało zbite lusterko — które służyło do tualety.

W izbie czuć było wilgoć i zaduchę, było jednak chędogo.

Z sąsiedniego szynku dolatywały głosy kłócących się wyrobników.

Chwilę jeszcze siedziała Dora i dumała nad tem, jak rozmaite są położenia ludzi. Myślała jak jej było dobrze u rodziców w porównaniu z tymi biedakami.

Myśli jej przerwało wejście zadyszanej Bilińskiej.

— Panienko złota — taka panienka dobra, łaskawa na nas biednych — całując ją w rękę, mówiła Grzegorzowa. — Dobrze panienka mówiła. To taki dobry pan, mówił, że zaraz przyjdzie. Niech mu pan Bóg wynagrodzi. Grzegorzu — a co lepiej?

— Gdzie ta...

Z sieni słychać było kroki i głos Pawła, pytający o Bilińską.

[illegible] lekarza do izby.

Dora powstała.

Paweł w pierwszej chwili cofnął się zdziwiony, w drugiej już zapanował nad sobą i chłodny złożył ukłon.

Dora zmięszana spuściła oczy.

Lekarz zbliżył się do pacjenta. Kazał pokazać nogę.

Grzegorz odwinął tłustością napuszczone szmaty, a oczom przedstawił się przykry widok licznych ran na goleni.

— To zapalenie żył — odrzekł lekarz po chwili, opatrzywszy rany. — Jeśli się dłuższy czas wstrzymacie od chodzenia, wnet się zagoją. Nic nie ma niebezpiecznego.

— Kiedy człowiek musi chodzić, zapracować na życie — odparł Grzegorz.

— Dajcie jaką miskę z wodą, trzeba umyć rany.

Bilińska pospieszyła do sąsiadów i wkrótce przyniosła żądaną wodę.

— Trzymajcie nogę, a ja będę zlewał wodą

Grzegorzowa zbyt szorstko dotknęła się rannej nogi — chory jęknął boleśnie.

— Pozwólcie mi trzymać — żywo rzekła Dora, która dotąd w milczeniu stała na uboczu.

Odsunęła Bilińskę i sama spełniała z wielkiem przejęciem funkcję asystenta przy Pawle.

Lekarz widocznie starał się zachować minę obojętną, nie mógł jednak zapanować nad sobą. Spojrzał na Dorę ze wzruszeniem widocznem — była tak blisko niego, a pochylona postać i wyraz pokory na obliczu dodawał jej słodkiego uroku. Gdy bandażował później nogę, Dora jedną ręką przytrzymywała płócienne pasmo, a on je obwijał naokoło — dłonie ich zetknęły się mimowoli — rumieniec wystąpił na ich lica — ale nie popatrzyli na siebie.

— Musicie leżyć z tydzień! A tu macie na wasze wydatki — rzekł lekarz, wsuwając Bilińskiej do ręki kilka reńskich.

— Panie Pawle — rzekła nieśmiało Dora, gdy spostrzegła, że wybiera się do odejścia.

— Przyjdziesz pan jutro o piątej do chorego Grzegorza?

— Przyjdę — odparł doktor. Ukłonił się, ale nie popatrzył na nią.

Odtąd co dzień razem schodzili się przy łóżku chorego.

W domu dziwiono się nowej fantazji Dory i jej nadzwyczajnej gorliwości w roli siostry miłosierdzia, a ona co dzień weselsza, co dzień pogodniejsza wracała ze swej samarytańskiej wędrówki.

Czasem nawet wyraz figlarny, pełen pustoty igrał na jej ustach. Nadzieja pozyskania dawnego uczucia Pawła nie odstępowała jej.

Uprosiła Bilińską, aby nic nie mówiła jaki lekarz odwidza jej męża. Perswadowała jej, że ten pan bardzo nie lubi jak go kto chwali i rozgłasza jego dobre uczynki.

Jednego dnia, gdy weszła Dora do izby Grzegorza, oprócz chorego nie było w izbie nikogo. Biliński spał snem twardym — usiadła przy nim i z zadowoleniem przysłuchiwała się jego spokojnemu, równemu oddechowi.

Oparła głowę o ścianę i myślała o dobroci i szlachetności Pawła. Z tęsknotą wyczekiwała jego przybycia.

— Gdyby tak nie przyszedł — piąta już dawno minęła! — Zrobiło jej się przykro, bardzo przykro. Z natężeniem słuchała, czy nie zbliżają się kroki jego. Nic a nic nie słychać — tylko oddech chorego przerywa ciszę.

Zaczęła się niecierpliwić. Mijał kwadrans za kwadransem, jego jak nie ma tak nie ma.

Wreszcie niecierpliwość zaczyna kipić w jej sercu. Chciała odejść, a coś ją zatrzymywało. Może nadejdzie przecie! Chciała go dziś widzieć koniecznie, koniecznie.

Wreszcie o trzy kwadranse na szóstą zaturkotała dorożka i wkrótce przed oknem przesunęła się wysmukła postać Pawła.

— Czemu tak późno? Tak długo czekałam — z wyrzutem zawołała Dora.

— Czy chory mnie tak potrzebuje?—zapytał lekarz, zwracając się do Grzegorza.

— Panie Pawle!—szepnęła ze smutkiem Dora, a łzy błysły w jej źrenicach.

Lekarz odwrócił się żywo do niej. Widocznie dotknął ją boleśnie. Odwróciła się do okna i zagryzała wargi, aby przytłumić wzruszenie i łzy,

Odsłonięcie pomnika cesarza Józefa II.

Dnia 26. t. m. po południu odbyło się w „Wiener Waldzie“, wśród ulewnego deszczu, odsłonięcie „pierwszego“ pomnika cesarza Józefa II-go. Ta niemiecko-narodowa uroczystość, która odbyła się na terytorjum gminy Pressbaum i którą reprezentacja tejże gminy urządzała, miała doznać przerwy.

Po uroczystej mowie niejakiego p. Fro.cher.. na którą przybyli z Wiednia uczestnicy uroczystości odpowiedzieli okrzykami na cześć cesarza Józefa II., zagrała muzyka weteranów hymn niemiecki. Po pierwszej zwrotce jednak muzyka przestała grać, ponieważ reprezentant Rządu dalszego odgrywania tej pieśni zakazał.

Jeden z członków komitetu wchodzi na trybunę, aby o tem zawiadomić obecnych, — ale w obec powstałej wrzawy nikt go nie mógł usłyszeć. — Z pośród wrzawy słychać tylko te słowa: „Hymn niemiecki! Hymn niemiecki! któż nam chce zakazywać odgrywania Hymnu niemieckiego“. „Przybyliśmy tu, — mówi wreszcie ów komitetowy — aby obchodzić uroczystość niemiecką („brawo! brawo! tego też chcemy! — wołają zgromadzeni), ponieważ jednak hymn niemiecki nie jest objęty programem...“ — dalej już nie mógł mówić. „Hymn niemiecki jest zawsze w programie!“ — woła wzburzone zgromadzenie. A ktoś z tłumu woła: „Któż może nam zakazać śpiewu niemieckiego? Hymn niemiecki odśpiewamy, dla nas nie ma zakazu!“ Ktoś znów z tłumu przeciska się i woła do zgromadzonych: „Moi panowie! odśpiewamy hymn niemiecki bez muzyki. Kto jest Niemcem, niech śpiewa!“

Zgromadzeni zaczęli śpiewać.

Kilku trzeźwiej myślących, którzy rozumieli następstwa takiej opozycji przeciw zarządzeniom władzy, przywróciło znów porządek.

Reprezentant rządowy baron Norberg, wchodzi więc na trybunę i mówi: „Hymn niemiecki nie jest objęty programem, którego mam przestrzegać, dlatego proszę dalszego śpiewu zaniechać. Zakaz ten nie odnosi się specjalnie do hymnu niemieckiego, ale do każdej w ogóle pieśni. Proszę panów uważać zgromadzenie za zamknięte i oddalić się“.

Przemówienie to przyjęto sykaniem i okrzykami „Pereat!“

Reprezentant Rządu zeszedł z trybuny, a zwracając się do Komitetu, powiedział: „Proszę panów postarać się o to, aby się zgromadzeni rozeszli, gdyż musiałbym użyć swej władzy.“

Zgromadzeni rozeszli się więc powoli, śpiewając zakazaną pieśń.

Wieczór odbył się w Pressbaum komers, na którym w toastach unoszono się nad czasami cesarza Józefa IIgo, a mowcy wynagradzali sobie zakaz odśpiewania hymnu niemieckiego, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika deklamacjami ubolewającemi nad uciskiem żywiołu niemieckiego w Austrji.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. lipca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Albrecht, w towarzystwie arcyks. Fryderyka i jego małżonki Izabelli, przybył w piątek z Preszburga do Wiednia i tegoż dnia wyjechał do Baden.

W zamku królewskim w Budzie przygotowa[no] już wszystkie apartamenta. Rodzina cesarska [za]bawi tam w październiku dłuższy czas. W drug[iej] połowie września przybędzie cesarzowa do G[o]döllö, cesarz przybyć tam ma d. 4. październi[ka] a następca tronu nieco później.

Pogłoski o zamierzonych związkach małże[ń]skich między arcyksiężną Walerją, a arcyks[ię]ciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este, jawiają się znów z całą stanowczością.

Wiadomości osobiste. Hr. Taaffe wyjech[ał] znowu do dóbr swoich w Czechach. — Ks. bisk[up] Pollner, sufragan kujawsko-kaliski, o któr[ego] chorobie donosiliśmy, obecnie ma się zupełnie [do]brze i przybył onegdaj do Warszawy.

Nekrologja. Wczoraj o godzinie 9. wie[czór] zmarła Gizela Zawałkiewiczowa, żona [...] cepisty lwowskiej policji. — Bronisława Ha[...]jewicz, córka dyrektora krakowskiego szpi[tala] św. Łazarza, zmarła dnia 26. bm., przeżyw[szy] lat 29.

Kalendarz. Środa (29.): Marty — Cierpisł[awa]. Wschód słońca o godz. 4. m. 37, zachód o god[z.] [...] min. 33.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu [wo]lować wolno na ptactwo błotne i wodne w og[ól]ności.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pism[a] został skonfiskowany za artykuł p. t. „Ciekaw[y] dokument,“ który powtórzyliśmy za *Nową Refor[mą]*, zaznaczając zaraz u wstępu, z jakiego cze[sk]iego pisma źródła. Powtarza się więc to nie wiemy p[o] raz który, że co wolno drukować w Krakowie, konfiskuje Prokuratorja lwowska.

Prezentę na Hubin otrzymał ks. Stefan Ha[...]wacki.

Pan Iwan Naumowicz. Donieśliśmy wczoraj za *Prołomem* o pobycie p. Naumowicza w Kijowie. Dziś w numerze 184 dziennika *Nowosti* z d. 24go bm. znajdujemy taki telegram: „Kijów 23go lipca, we czwartek. Przybył tu wczoraj „atiec“ Naumowicz dla asystowania przy przyjęciu prawosławia przez zięcia jego katolika Pokrzywnickiego. Obrzęd odbędzie się w soborze św. Zofji (Ławra Pieczerska). Dziś Naumowicz z swym zięciem odwiedzili metropolitę kijowskiego Platona. Pokrzywnicki przyjmuje poddaństwo rossyjskie, poczem poświęci się zawodowi pedagogicznemu“. Szczęśliwej drogi! — Ślub Pokrzywnickiego, jak czytelnik przypomni sobie, odbył się przed kilku tygodniami we Lwowie według obrządku katolickiego. Pocóż tedy była ta komedja, gdy nic nie przeszkadzało, ażeby pop związał stułą ręce nowożeńców, np. w Hrubieszowie?

Tutejszy grecko-katolicki ordynarjat metropolitalny wydać miał w tych dniach kurendę następującej osnowy: „Ponieważ pan Iwan Naumowicz nie dał w oznaczonym jedno-miesięcznym terminie odpowiedzi na wiadomą *Confessio fidei*, przeto oznajmia się, że tenże p. Iwan Naumowicz pozostaje pod klątwą i jest wykluczony z greckokatol. kościoła, jako nieposłuszny św. Stolicy apostolskiej.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Zmarli: dnia 13. bm. w Korczynie ks. Władysław Kossowski, proboszcz z Kozłowa, dziekan brzeżański *cum usu R. et M.* urodz. 1811, ord. 1834 i dnia 10. lipca w Zakładzie tutejszym św. Kaźmierza Zofja Romanowska, Siostra Miłosierdzia, była przełożona Zakładu sierót św. Kazimierza ur. 1833, wstąp. 1856.

Dnia 13go bm. Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup udzielił w Katedrze alumnom 4. roku święcenia subdjakonatu.

Ogłoszony został konkurs z terminem *ad finem Augusti a. c.* na następne beneficja: Busk, Jabłonów, Horodenka, Kukizów, Niżniów, Łopatyn i Staresioło.

Dyecezja przemyska. Zmarł: dnia 29. z. m. ks. Weiss, koop. dirig. w Medenicach, urodz. 1829, ord 1855.

Zamianowany: ks. Kazimierz Pressen, wik. w Jaćmierzu, kapelanem domowym najd. ks. biskupa Ordynarjusza.

Prezentę na Kołaczyce otrzymał ks. Józef Pilawski, prob. z Osieka.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło udzielony Janowi Wycherze we Lwowie dnia 10-go kwietnia 1884 na rok drugi wyłączny przywilej na ulepszony przyrząd do czyszczenia zboża.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Kolbuszewskiego, kanon ka honorowego i rz.-kat. proboszcz w Jodłowej, na prezesa R[...]

[...] Donoszą nam, że Dyrek[cja kolei Karola] Ludwika, dla ułatwienia urzędni[kom], dla uboższych nader ciężkiej, finansowej [sytuac]ji, postanowiła zagwarantować ewentualnym dostawcom mundurów spłatę w ratach miesięcznych. W skutek tego posypały się oferty krawców wiedeńskich, ale i ze Lwowa staje kilka firm do konkurencji. Mamy nadzieję, że przy równych warunkach Dyrekcja kolei krajowej zechce przedewszystkiem uwzględnić przemysł krajowy. Tego samego wymagać także można od zarządu kolei państwowych, o którym zresztą jeszcze nie wiemy, czy zamierza urzędników swoich zostawić ich własnemu losowi, lub też dopomoże im w sprawieniu sobie mundurów.

Z głodu. Przed kilku dniami spostrzeżono w kościele OO. Bernardynów, iż babka kościelna, Regina Wodzińska, opadła z sił tak dalece, że przytomność straciła, zaopatrzono ją przeto czem prędzej św. Sakramentami, a przywołany stróż bezpieczeństwa, odwiózł chorą do głównego szpitala, gdzie się jednak okazało, że staruszka ta, nie wyżebrawszy sobie od kilku dni ani centa, skutkiem braku żywności była już blizką śmierci głodowej. Pożywiwszy się w szpitalu, Wodzińska odzyskała przytomność i siły.

Godne naśladowania. Pan Jan Orłowski, oficjał kolei Karola Ludwika, złożył w ck. Dyrekcji policji kwotę 50 złr. w srebrze z przeznaczeniem, by ten szczodry dar rozdzieliła między prawdziwych ubogich z klasy rzemieślników miasta Lwowa, którzy do pracy są już niezdolni, a wstydzą się prosić o jałmużnę.

Mianowania. W c. k. dyrekcji dóbr funduszu religijnego w Czerniowcach mianowani ck. asystentami leśnymi ck. elewowie Hugo Schmidt i Artur Krahl; ck. elewami leśnymi ck. kandydaci Hilary Kozak i Cyryl Kochanowski. Ck. zarządca lasowy w Hryniawie, w Galicji, w tym samym charakterze przeniesiony do Fratowiec na Bukowinie.

Praktykanci pocztowi: Antoni Paprocki, Jan Daszkiewicz i Leopold Klement, mianowani asystentami pocztowymi.

Na wszechnicy czerniowieckiej otrzymał stopień doktora praw p. S. Kehlmann, a p. Aramescul Donici z Bukaresztu doktora teologji. — Stopnie magistrów farmacji otrzymali: pp. Aleksander Braha, Władysław Krasicki, Wilhelm Salter i Wilhelm Tebinka.

Kosztem pp. Benedyktynek stanęła kaplica w ich wsi, Lesienicach, pode Lwowem, w uroczej okolicy u podnóża „czartowskiej skały“. Aktu poświęcenia dopełnił najprzew. ks. infułat Mosing w asystencji duchownych ze Lwowa i miejscowego ks. proboszcza rit. gr. W lwowskim konwencie tychże zakonnic odbyły się d. 12. b. m. obłóczyny zakonne Karoliny Christian, której dano imie Alójza, i Franciszki Krauze, która przybrała imie Łucja. Przytem przemawiał ks. Aktil, dyr. szkoły.

Woda dla Lwowa. Przed kilku laty zakupiła gmina cenną realność na Wólce, znaną pod nazwiskiem Dubsówki, zkąd obfitą wodę chciano sprowadzić do miasta. Lecz gdy przystąpiono do wykonania tego projektu, okazało się, że stawy Alsera, Lewickiego, Hoszczuka (Sobka), tudzież Pełyński, są zawisłe od wody na Dubsówce, i dwa [sta]wy (Lewickiego i Sobka) musiałyby stanąć. Właściciele ci oparli się tedy prowadzeniu wodociągów [miejskich], i wczoraj z tego powodu miało przyjść [do] awantur z organami miejskiemi. W każdym razie długi proces czeka gminę.

Niespodzianka dla pokątnych pisarzy. Z dniem [wc]zorajszym weszła w życie ustawa z dnia 24-go [lip]ca 1885 (Dz. p. p Nr. 89), dotycząca zapobie[gan]ia żebractwu, włóczęgostwu i nierządowi. Nową ustawą została zniesioną prawie większa część [par]agrafów ustawy z dnia 10. maja 1873 (dotycząca włóczęgów i nierobów), gdyż z pomiędzy [...] paragrafów, odpadło 12, a również odpadły [u]stawy karnej §§. 509, 510, 511, 517, 518, 519, [520] i 521. Ustawa nowa w skutkach swych da[lek]o ostrzejsza i groźniejsza tak dla włóczęgów, [nie]robów jak i nierządu, odróżnia się od poprze[dni]o obowiązujących paragrafów tem, że wyjaśnia [co] do nierządu najzupełniej władzę kompetentną ([pol]icję) do karania, podczas gdy przedtem w sfe[ra]ch prawników co do tej kompetencji podzielone [były] zdania, a większość przechyliła się, iż Sąd [ma] tutaj orzekać o winie i karze. Ważną jest [jed]nakowoż ta ustawa ze względu na przepisy za[war]te w paragrafie trzecim tej ustawy, a to specjalnie dla Lwowa. Według brzmienia tego paragrafu mogą osoby, niemające stałego i dozwolonego zarobkowania, być wezwane przez władzę administracyjną, ażeby w przeciągu pewnego czasu się wykazały, iż się rzetelnemu zarobkowi oddają. W razie nieusłuchania tego zakazu, dotyka ich kara aż do 3 miesięcy ścisłego aresztu, a nadto może ich władza ta według przepisu następnego paragrafu zmusić do zarobkowania w tej gałęzi, jaką im sama przypisze.

W mieście naszem mamy mnóstwo indywiduów nie przynależnych do tutejszej gminy nazwanych „pijawkami chłopskiemi“, a rezydujących w szynkach np. przy ulicy Jagiellońskiej l. 19 i 20. Otóż nasza Dyrekcja policji jako władza kompetentna, może już dziś jednym zamachem pióra, pozbawić tych panów zakazanego zarobkowania, jakiem jest pokątne pisarstwo, i zmusić do pracy, jaką im sama wyznaczy. Jednym przeto pociągnięciem pióra, oswobodzone zostaną Sądy i inne władze, jak niemniej biedna ludność od tych pasożytów, tak bardzo niebezpiecznych dla społeczeństwa i władz.

Napad. Antoni Miklusz, podmajstrzy murarski, wpadł onegdaj wieczorem do mieszkania zajmowanego przez Marję Dembicką, Rozalję i Teresę Prokopowicz wraz z familją, a zerwawszy jednej korale ze szyi, drugiej powydzierawszy wszystkie włosy z głowy, tak, że obecnie jest prawie zupełnie łysą, pogruchotał sprzęty i naczynia kuchenne. Bezbronne kobiety w nieobecności mężów byłyby pozwoliły napastnikowi umknąć, gdyby nie sąsiedzi, którzy zwabieni krzykiem, przyszli napadniętym z pomocą i pana majstra oddali w ręce policji.

Zuchwały żebrak. Do filji cukierni p. Kosteckiego przy ulicy Czarneckiego, przyszedł wczoraj wcale dobrze wyglądający żebrak, prosząc o jałmużnę, której mu jednak odmówiono. Pan żebrak oburzony taką „zuchwałością“ rzucił się z całą zajadłością na chłopców cukierniczych, którzy tylko swoim dobrym nogom mają do zawdzięczenia, że nie zostali zmasakrowani. Wczas tu zjawił się żołnierz policyjny, który poskromił śmiałe zapędy zuchwałego „zbieracza jałmużny“.

[Na] wniosek krak. Izby notarjalnej ck. Sąd [krajo]wy w Krakowie mianował zastępcami notarjuszów kandydatów notarjalnych Franciszka [...]la dla Wojnicza i Kazimierza Goyskiego [...]ent.

[D]o Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wy[borze] uzupełniającym z grupy mniejszych posiadłości, wybrany został p. Ludwik Szopski, emer. rachmistrz hrabstwa Tenczyńskiego; do Rady powiatowej niskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Jan Gołębiowski, naczelnik gminy Rudnika; zaś do Rady powiatowej wadowickiej z grupy większych posiadłości p. Antoni Günther, właściciel dóbr Krzęcina i Facimiechu.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Łęka, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 150 złr.

W skutek nieostrożnej jazdy Jan Dumański, woźnica pozostający w służbie u pana Thoma, przejechał wczoraj Markusa Piepesa uszkodziwszy mu ciężko głowę.

„Piaskarz z Łyczakowa“. Onegdaj donosiliśmy o dręczeniu koni przez piaskarzy lwowskich, dziś mamy znów do zanotowania wypadek „z życia piaskarskiego“, ale odnoszący się do ludzi. Jędrzej Grajowski, handlarz piasku, będąc widocznie w przystępie dobrego humoru, zasypał piaskiem oczy 12-letniej córce Chaima Wolfa Kimla. Gdy rozgniewany ojciec ujął się za swą Rózią, pan piaskarz nie namyślając się długo rozciął mu głowę żelazną łopatą.

Nagłą śmiercią skutkiem apopleksji, zmarł pozawczoraj o godzinie 11. w nocy 60-letni strażnik akcyzowy miejski, Jakób Stanowski, żonaty, ojciec dwojga dzieci, pełniąc wtedy służbę na linji Wuleckiej. Zwłoki zmarłego odstawiono po opatrzeniu przez dra Rosnera, do kostnicy szpitala powszechnego.

Wybryki żołnierskie. Dzień niedzielny i noc następna były widownią krwawych zajść, wywołanych przez żołnierzy piechoty i artylerji tutejszej załogi. Notujemy je w chronologicznym porządku. I tak: Około godziny 8. wieczorem na ulicy Żółkiewskiej Katarzyna G., mężatka, idąc do domu, napadniętą została przez szeregowca 80. p. piech. z 14. kompanji, który w brutalny sposób zaczął się do niej zalecać. G. przedstawiała uzbrojonemu donżuanowi, że jest mężatką i że wszelkie nadskakiwania są w obec niej rzeczą niewłaściwą. Słowami temi nie dał się jednak dzielny syn Marsa przekonać i rzucił się na nią, usiłując zedrzeć z niej chustkę. Napadnięta, chcąc uniknąć awantury, zboczyła na plac Rybi, a ścigana dalej przez swego prześladowcę, zawezwała na pomoc przechodzącego Jacentego Cozaca, dozorcę aresztów policyjnych, który znowu zawołał posterunkowego Kmila. Ten ostatni z początku starał się w nader delikatny sposób usunąć napastnika, który jednak stawił mu silny opór, co oczywiście spowodowało żołnierza do aresztowania ekscedenta. Prowadzony do policji, spostrzegł swego „kamrada“, który stanął natychmiast w obronie aresztowanego, a krzyknąwszy; „Nie dajmy aresztować kamrada“, usiłował go „odbić“. Na ten krzyk nadbiegli kapral 15. p. p. z 8. kompanji, trębacz 9. p. p. z 10. kompanji i szeregowiec 95. p. p. z 4. kompanji, a na domiar znalazł się jeszcze pod ręką wyrobnik Jędrzej Masełko, mający uzasadnioną nienawiść do żołnierzy policyjnych z tej przyczyny, iż oni niejednokrotnie już odprowadzali go do „furdygi“. Teraz rozpoczęła się awantura na dobre. Wszyscy wyżwspomniani krzycząc: „Nie dajmy aresztować kamrada“, rzucili się na żołnierza policyjnego, zdarli z niego ryngraf i przecięli mu rękę, chcąc siłą mocą przeprowadzić swój zamiar. Kilkutysięczny tłum zwyczajem lwowskim w momencie zgromadził się w koło i tym razem wziął w obronę żołnierza policyjnego Kmila, który o mało co byłby życiem przepłacił swój obowiązek służbowy. Na szczęście w tej chwili nadbiegł żołnierz policyjny i rewizorowie Distler i Günsberg, którzy przyszedłszy mu w pomoc, aresztowali awanturników, a po spisaniu z nimi protokołu, wojskowych na główną strażnicę odesłali, zaś Jędrzeja Masełkę zabrali z sobą do policji. W innem zaś miejscu kapral 68. p. obrony krajowej, któremu żołnierz na posterunku stojący widocznie się nie podobał, przystąpił do niego, a okazując parasolkę, zawołał: „Ty *moj*, (murga) odnieś to na policję!“ Na uwagę żołnierza, aby pan kapral sam to zrobił, zawołał: „Ty moj, ty myślisz, że ja durny, ja niejednego wyrychtował, to i ciebie wyrychtuję.“ Niedobrze jednak zakończyła się ta heca dla kaprala, gdyż odprowadzony na strażnicę, musiał zeznać, że jeno drwił sobie z policjanta i że parasolka była własnością jego „dulcinei“, a nie zgubioną. I tramwaj nie był w tym dniu uwolniony od wybryków żołnierskich. Mianowicie na placu Gołuchowskich dwóch podpitych artylerzystów wyprawiało takie burdy w tramwajowym wozie, że musiano wstrzymać ruch na pół godziny. Nie chcieli bowiem wysiąść i dopiero gdy się zjawił rewizor policyjny Pomerbach, w jednej chwili uciekli, nie pozostawiwszy mu nawet swoich „biletów wizytowych“.

Ostatnia wreszcie ale i najstraszniejsza bójka odbyła się o godzinie 2. w nocy na placu Krakowskim. Kapralowi 11. p. artylerji nie podobało się, że żołnierz policyjny Kmil (ten sam, którego wieczorem zraniono) chodził po chodniku, wszczął z nim awanturę, w czem sekundował mu drugi artylerzysta. Sprzeczka skończyła się nader smutno, gdyż porywczy kapral dobył z pochwy nóż faszynowy i zranił policjanta nader niebezpiecznie. Kaprala aresztowano i oddano władzom wojskowym. Trzymający inspekcję komisarz policyjny, p. Krzepiński, zabrał się energicznie do zbadania wszystkich tych wypadków i przesłał natychmiast władzom wojskowym szczegółowy o nich raport.

Z galic. Towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy następujące pismo:

„Na wezwanie Szanownej Redakcji w numerze 167 z dnia 24. bm., aby Towarzystwo zajęło się sprawą położenia tamy katowania koni przez piaskarzy lwowskich, mamy zaszczyt oświadczyć, że sprawą tą zajmowało się Towarzystwo od samego początku do dziś dnia, że przeciw każdemu piaskarzowi z osobna i w ogóle o uregulowanie całej tej instytucji, specyficznie lwowskiej — wniesło już całe fascykuły podań, przedstawień, projektów do wszystkich władz kompetentnych i uzyskało tylko ten rezultat, że prawie każdy piaskarz z osobna na katowaniu i przeciążaniu konia przydybany — został przez policję już kilkakroć ukarany, władzy zaś, którąby się uznała za kompetentną do uregulowania tej całej dość wstrętnej sprawy, mimo kołatań na wszystkie strony dotychczas odszukać nie mogliśmy. W ogóle na nieporządek jazdy we Lwowie uskarżać się będziemy tak długo, dopóki nie będziemy mieli jakiego rzeczywistego „porządku jazdy“, bo do dziś dnia wcale go nie mamy w rzeczywistości, — i dopóki na podanie nasze nie uzyskamy od Wysok. ck. Namiestnictwa rozporządzenia, aby wszystkie wozy, kursujące stale we Lwowie, były numerowane i oznaczone nazwiskiem właściciela, gdyż często się nam wydarza, że w razie interwencji, furman porzuca wóz i konie na ulicy i ucieka, a nam zostawia trud odszukania właściciela, który znowu nie zna wcale swego zbiegłego furmana.

Ów Leśniak, o którym Szanowna Redakcja wspomina, że za katowanie konia został skazany na 36 godzin aresztu, jest nasz dobry znajomy, i wiele razy już ukarany, a który w policji samej śmiał twierdzić: „ja fest bijem mego konia“. — Kto wynajdzie sposób na poprawienie tego niepoprawnego, raczy o tem donieść Towarzystwu.

List rekomendowany, zawierający 17 tysięcy marek, mianowicie 15 sztuk not po 1.000, 18 po 100 i jedną na 200 marek, nadany przez tutejszy galic. Bank hipoteczny, z przeznaczeniem dla Czyżeka w Wiedniu, został z pomiędzy innych listów rekomendowanych dnia 25. b. m. w czasie między godziną w pół do 7. a 7. z wieczora, w tutejszym urzędzie pocztowym ze stołu urzędnika, który wtedy służbę objął, skradziony. Urzędnik ten, przed oddaniem listów do ekspedycji, spostrzegł ubytek tego listu, a skutkiem zarządzonych bezzwłocznie przez zwołaną Komisję pocztową dochodzeń i poszukiwań w lokalności biura, odszukał urzędnik, który listy owe z konsygnacją następcy swemu oddał, powyższą kwotę owiniętą w papier, jednak bez koperty i listu, a to w przyległym trzecim próżnym i ciemnym pokoju, ukrytą pod stelażą na podłodze. Ponieważ wzmiankowany list był tylko rekomendowany, wzięto więc ową kwotę w urzędowy depozyt pocztowy, a nadawca będzie się musiał zadowolnić tylko odszkodowaniem legalnem w kwocie 20 złr. Przed rokiem zaginął w tym samym lokalu i w ten sam sposób, list również rekomendowany i kwotę 15.000 złr. zawierający, z których to pieniędzy, niewiadomy sprawca podrzucił w kilka dni później 10 000 złr. do skrzynki pocztowej.

Napad na szynk. W wczorajszym numerze umieściliśmy krótką notatkę o napadzie, dokonanym w nocy na szynk Leona Dykiewa, przy ul. Gródeckiej l. 60. Dziś otrzymujemy o tem bliższe szczegóły. Bójka rozpoczęła się nie o godzinie 3., ale o w pół do 1. a to w chwili, gdy szynk jeszcze był otwarty. Ciekawsi a mający silne nerwy mogą jeszcze dziś oglądać strugi zaschniętej krwi na podłodze. Walka nie ograniczyła się tylko na głowie szynkarza i jego córki, ale ofiarą jej padła także beczka wódki, którą wypuszczono na ziemię i kilkadziesiąt szklanek. Wczoraj rano wydelegowała policja ajenta policyjnego Teichmana do warsztatów kolejowych, celem wyśledzenia sprawców krwawego zajścia. Ogółem aresztowano dotychczas 9 robotników, 3 zaś zdołali się ulotnić. Awantura ta jest najlepszym dowodem prawdziwości słów naszych, wypowiedzianych w artykuliku p. t. „Szynki“, w którym się domagaliśmy, aby lokale szynkowe szczególnie na ulicy Gródeckiej i Żółkiewskiej były zamykane najpóźniej o godzinie 10. wieczór, gdyż w takim tylko razie nie byłoby podobnych zajść, a mieszkańcy mogliby spokojnie spać i nie obawiać się o własne życie.

Oszustwo zakochanej pary. Do Krakowa przybyła z Królestwa zakochana para, która potajemnie opuściła domy rodzicielskie, by tam połączyć się węzłem małżeńskim, i zamieszkała w jednym z tamtejszych hoteli. Pan młody zwał się Antoni Roguski, przybierał też fałszywe nazwisko Dyzmańskiego, liczył lat 22 i był pomocnikiem maszynisty; panna młoda zaś nazywała się Karolina Jankowska, lat 15, rodem z Warszawy. Niestety, para ta nie miała pieniędzy nietylko na opłacenie kosztów ślubnych, ale nawet na opędzenie potrzeb w hotelu, więc postanowiła wyłudzić je — acz bardzo niezręcznie. W tym celu 15-letnia Jankowska zaprosiła do hotelu wekslarkę, pod pozorem wymiany rubli, a gdy wekslarka wyliczyła Roguskiemu austrjacką monetą 30 zł. i ten schował je już do kieszeni, wówczas zrobił awanturę, pobił wekslarkę i wyrzucił za drzwi, utrzymując, że jej dał już ruble, a ona powtórnie domaga się takowych od niego. Naturalnie, interwenjowała policja i nie dając wiary tłumaczeniu Roguskiego, pieniądze panu młodemu odebrała i — o zgrozo — zakochaną parę odstawiła do Sądu, zkąd napowrót do Królestwa odesłaną zostanie. Tak się skończyła wyprawa przedślubna awanturniczej pary.

O strasznym wypadku donoszą z Śniatyna: Syn adjunkta podatkowego przybywszy na wakacje podczas przechadzek, zapodział gdzieś psa ulubionego ojca. Ojciec w gniewie zagroził synowi, że bez psa nie ma już po co powracać do domu. I istotnie syn nie powrócił już więcej do domu, bo z bojaźni przed karą utopił się — a ojciec gdy się o tem dowiedział, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kradzież. Franciszkowi C., urzędnikowi Zakładu kredytowego skradziono wczoraj z niezamkniętego pomieszkania kilka sztuk sukień.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. lipca. Skradziono złotą broszkę wart. 15 zł., palto i spodnie zimowe wart. 22 zł. — Zgubiono sygnet złoty wart. 18 zł. jedw. parasolkę wart. 10 zł., kartkę zast. Banku rusk., drugą Zakładu zast. i kred. — Znaleziono obróżę na psa z łańcuchem, promesę na los Czerwonego krzyża Nr. 7223 Ser. 3, kartki zast. l. 4867 i 5906, pokwitowanie na podatek w kwocie 50 zł.

W Częstochowie skradziono dnia 13. bm. dwa listy zast. Tow. kred. ziemskiego Królestwa Polskiego, każdy na 500 rubli, znacz. Lit. C Ser. I Nr. 43751 i 51512.

Wiedeń 26. lipca. Dziś przybyło tu osobnym pociągiem 500 nauczycieli saskich i północnoczeskich.

W Wiedniu w roku zeszłym wiele narobiło wrzawy zniknięcie młodego człowieka, syna uczonego profesora dra Bambergera. Teraz dopiero, po upływie roku, znaleziono szczątki młodzieńca który, jak się okazuje, podczas wycieczki letniej wpadł w przepaść na stoku góry Schneeberg, niewidziany przez nikogo. Papiery i listy, znalezione przy zwłokach, nieomylnie stwierdziły tożsamość denata.

W Akademji rolniczej w Wiedniu, od dwóch lat istnieje kurs dla techników kultury, na którym w ubiegłym roku szkolnym zapisanych było 22 słuchaczów. Technicy kultury mają wielkie widoki w obec podejmowanych wszędzie prac meljoracyjnych i kommasacyjnych. Kurs wspomniony jest trzyletni, i rozpoczyna się d. 1. października b[r].

Miły konkurent. W domu państwa S., w Warszawie bywał od roku człowiek, starający się o rękę pięknej 17-letniej ich jedynaczki. Po kilku miesiącach bywania, zdołał on pozyskać zaufanie przyszłego teścia do tego stopnia, że wiedząc o szczupłych jego dochodach, p. S. powierzył mu zarząd domu, dał mieszkanie i wyznaczył przyzwoitą pensję. Z początku kandydat na zięcia bardz[o]

---

cisnące się uparcie do oczu. Nie mogła jednak zapanować nad sobą, przykryła dłonią powieki i cicho zapłakała.

Paweł zbliżył się do niej mimowoli i zapytał wzruszony do głębi.

— Czy ja pani wyrządziłem przykrość?

— Tak — nie chcesz mi przebaczyć — łkała Dora przygnębiona.

Paweł spojrzał ku niebu z uniesieniem, objął postać płaczącej, przytulił do siebie gorący złożył pocałunek na jej pochylonej głowie.

Dora pocałowała go w rękę z uczuciem.

— Przebacz mi?— szepnęła, łzawe spojrzenie wznosząc ku niemu.

— O! przebaczam, przebaczam — najdroższa — zawołał Paweł gorąco.

— Czy wiedziałeś, że ja wróciłam?

— Wiedziałem o wszystkiem.

— Niedobry! — Ale teraz mi już przebaczyłeś. W domu opowiem panu o wszystkiem, a teraz chodźmy do Grzegorza, który nas znowu połączył — zarumieniona zawołała Dora, spostrzegłszy zdziwiony wzrok Grzegorza, który się obudził.

Oboje z podwójną tkliwością opatrywali rany chorego — które przy ich staranności znacznie się polepszyły.

— Sprawię wam bardzo kauczukowy i będziecie mogli wstać — rzekł Paweł.

Grzegorz wynurzał wdzięczność swoim dobroczyńcom.

— Oby panience Bóg stokrotnie wynagrodził i dobrego dał męża.

— Dziękuję wam — kochany Grzegorzu.

Pożegnali chorego i wyszli z izby. Dora prosiła Pawła, aby nazajutrz przyszedł do nich.

— W domu nic a nic nie wiedzą, że widywałam się z panem tak często. Ucieszę się niezmiernie zdziwieniem Jana i Heli. Będzie to dla nich prawdziwa niespodzianka.

— Nie uwierzysz, Doro — ile wycierpiałem, myśląc, że się ciebie wyrzec muszę. Myślałem, że mnie nie kochałaś nigdy.

— Nigdy tak jak teraz — mój najdroższy. Uczucie moje utrwaliło się, stało się głębsze.

[...]

Nazajutrz o godzinie dwunastej Dora ubrała się jak najstaranniej, a była w tak różowym humorze, że Hela nie mogła się wydziwić i ciągle matce szeptała, że Dora pewnie jakieś nowe plany snuje, kiedy taka ożywiona i wesoła.

Matka także nie pojmowała powodu nadzwyczajnego usposobienia starszej swej córki.

Zadzwoniono w przedpokoju.

Serce Dory zadrżało. Ciekawa Helenka zajrzała do przedpokoju a spostrzegłszy Pawła wystrojonego i wyświeżonego, oniemiała z zadziwienia i bez tchu prawie przybiegła do Dory, która siedziała w bawialnym pokoju i przeglądała żurnale dla pokrycia wzruszenia.

— Doro! Doro! Doro! — zawołała zadyszana — Paweł! Paweł! Paweł!

— Niepodobna!

— I ty to mówisz tak obojętnie, a ja wiem, jak wzdychałaś za nim.

— Doprawdy?

Hela pobiegła z nowiną do matki.

Tymczasem do bawialnego pokoju wszedł wzruszony Paweł. Dora pospieszyła do niego i podała mu rękę, którą on z uniesieniem do ust przycisnął. Pochyliła głowę na jego ramię. Usta ich zetknęły się w rozkosznym, długim pocałunku.

Nie słyszeli jak do pokoju weszła matka, która zdziwiona przystanęła na progu, nie wierząc własnym oczom, że to Paweł i Dora.

Młodzi ocknęli się z chwili zachwytu i opowiedzieli matce o wszystkiem, a Dora promienna szczęściem, objaśniała jakim sposobem pozyskała napowrót serce Pawła.

Gdy przyszedł ojciec z biura, Paweł oświadczył się o rękę Dory. — Jan ściskał i całował siostrę i przyjaciela, dowodząc, że dawno podejrzywał Dorę o zdradzieckie zamiary na usidłanie Pawła, ale nie przypuszczał, że Paweł tak prędko zmięknie.

pięknie wywiązywał się z przyjętych obowiązków, ale przyszła chwila krytyczna. Państwo S., wyjechawszy na letnie mieszkanie do posiadłości własnej, położonej o kilka mil od Warszawy, powierzyli domniemanemu zięciowi odbiór komornego za kwartał. Pokusie większej gotówki nie mógł się oprzeć młody człowiek. Zabrał pieniądze i opuścił Warszawę, zawiadamiając listownie p. S., iż żenić się nie może. Oszukany ojciec miał w pierwszej chwili zamiar na drodze prawnej ścigać winnego, zaniechał tego jednak z uwagi, iż nikczemny czyn miłego konkurenta uwalnia jego córkę od połączenia się z człowiekiem bez charakteru, któryby nie mógł zapewnić jej szczęścia.

Dekoracje teatralne. W warszawskich malarniach teatralnych został wprowadzony system nasycania tkanin dekoracyjnych substancją zabezpieczającą od ognia.

W petersburskim instytucie inżynierów cywilnych w br. między studentami, którzy ukończyli kursa, otrzymali w dziale sztuki budowlanej: medal złoty p. R. Prawdzik; medal srebrny p. Bogowolski; w oddziale architektury medal srebrny p. Baranowski.

Zamordowanie księdza. Do petersburskiego dziennika *Nowosti* telegrafują z Kijowa pod datą 22. bm.: „Syn organisty zadusił proboszcza w Stepaniu.“ Ciekawi jesteśmy powodów. Jest to ten sam proboszcz, na którego niedawno napadł był *Kijewlanin*, zarzucając pogardę dla prawosławia niby to objawioną w następującym fakcie: Przed dwoma laty zachorował był ciężko w Stepaniu (miasteczko na Wołyniu, w powiecie Rowieńskim) pewien chłop młody, do którego rodzice zawezwali popa miejscowego, bo księdza na razie nie było. Młodzieniec wyzdrowiał, a gdy dwa miesiące temu, w maju, prosił proboszcza o danie mu ślubu, ten odmówił. Zdaniem *Kijewlanina* był to dowód fanatyzmu katolickiego, najwyższej nietolerancji, buntu itd. — co wszystko razem wzięte, stanowiło rzekomą obrazę prawosławia, które sam car przecież wyznaje. Nikt lepiej nie wie od *Kijewlanina*, że na żaden sposób nie mógł inaczej postąpić ks. proboszcz stepaniowski, bo prawem jest w Moskwie, że jeśli katolik raz przyjmie jakikolwiek sakrament z rąk popa prawosławnego, to *eo ipso* staje się już prawosławnym. Gdyby więc ks. proboszcz dał ślub owemu chłopu, powstałyby wnet jeszcze większe gwałty i burze, jak z powodu historji korostyczewskiej, a sam proboszcz znalazłby się w głębi Moskwy. Nie chcemy wdawać się w domysły, co był za powód zamordowania księdza — lecz jesteśmy z góry przygotowani, że *Kijewlanin* i podobne mu ohydne pisma, zaraz odkryją coś niemoralnego w życiu zabitego proboszcza, by obrzucić błotem cały katolicyzm.

Cholera w Hiszpanji. Villaverde, nowy minister spraw wewnętrznych, zachorował na cholerę. Akademja nauk wydała swe oświadczenie, w którem powiada, że szczepienia cholery, praktykowanego przez dra Ferrana, nie uważa za rzecz szkodliwą; nie może jednak powiedzieć, czy ono pożytek przynosi.

Cholera w Marsylji. Onegdaj zdarzyło się tam kilka groźnych zasłabnięć na cholerę.

W Perugji stanie posąg Garibaldiego, na który miasto wyasygnowało 25.000 lirów. Figura z bronzu trzy metry wysoka, ma być dziełem sztuki. Cokuł z czerwonego granitu, co do wielkości, powinien jej wyrównywać. Napis brzmieć będzie jak następuje: *A Giuseppe Garibaldi il popolo dell Umbria.*

Proces o prawo monopolu. Rodak nasz Poliński, — prosty robotnik, ale z pewnym stopniem wykształcenia, wystąpił z procesem przeciw Niemcowi Schäfferowi w Filadelfji o prawo do monopolu na stosowanie elektryczności do maszyn do szycia. Schäffer przywłaszczył sobie pomysł ziomka naszego, który w jego fabryce pracował i z owocu jego pracy osiągnął nieprawne korzyści.

Koniec świata. Pomiędzy starowiercami w Rosji a zwłaszcza w Petersburgu rozpowszechniło się, nie wiedzieć zkąd, przekonanie, że świat się skończy w tym roku. Przesąd tak się rozkrzewił i zakorzenił, że, jak donoszą *Nowosti*, wielu zamożniejszych starowierców posprzedawało mienie i pieniądze rozdało ubogim, a teraz sami oni chodzą po żebraninie za pokutę w oczekiwaniu końca świata.

Teatr chiński w San Francisco zgorzał ze szczętem. Szkody wynoszą tylko 65.000 dolarów, zkąd wnosić można, iż teatr nie był ani zbyt duży, ani też bardzo ozdobny. W spalonym tym przybytku muz grywano do godziny 4. zrana, a sztuki miały tyle aktów, iż na odegranie jednego utworu potrzeba było kilku tygodni. Role kobiece wykonywali myżczyźni, co nie jest zbyt trudnem, albowiem Chińczycy nie noszą zarostu i mają głos kobiecy. Za każdą główniejszą osobą w sztuce chodziło kilku statystów, który chórem lub mimiką dopomagali osobie w wyrażanin radosnych lub smutnych uczuć. Podczas całego djalogu grała muzyka, która, gdy na scenie sprzeczano się, brzmiała głucho, gdy zaś mówiono czule, dźwięczała łagodnie i słodko. Mimika aktorów była tak wyrazistą, iż rozumieli sztukę nawet widzowie nieznający języka chińskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Śpiewaczka lwowskiej operetki pani Bocskaj wybiera się na występy gościnne do Celowca, a następnie do Warszawy. Będzie to podróż artystyczna à la Zimajer. — P. Bandrowski, tenor, który obecnie debiutuje z wielkiem powodzeniem w Warszawie, wchodzi w przyszłym sezonie w skład personalu lwowskiej operetki. — P. Fedyczkowski, barytonista naszej operetki, stara się o debiuty na scenie warszawskiej. — P. Jarosław Pieniążek, w skutek nieporozumień z Dyrekcją teatru w Krynicy, podał się do dymisji i wyjechał do Krakowa. — P. Koźmian przybywa obecnie w Warszawie, gdzie angażuje na zimę dla teatru krakowskiego artystów z teatrów ogródkowych. Stanowisko reżysera obejmie p. Władysław Szymanowski, który od dwóch lat nie występował na żadnej scenie. — Domejko, powróciwszy z Rzymu, ma zamiar zaczepiwszy o Kraków i Lwów, udać się w podróż do Stambułu, Aten, Kairu i Jerozolimy. Niestrudzony pomimo sędziwego wieku podróżnik mówi, że tylko jazda konna męczy, a podróżowanie koleją i statkiem, to odpoczynek. — Bohdan Zaleski, sędziwy poeta, powracając późno z przechadzki do swojego mieszkania w Villepreux (pod Paryżem), stał się ofiarą napadu jakiegoś złoczyńcy, który obaliwszy go, skradł mu kosztowną tabakierkę i pamiątkowy zegarek, ofiarowany przez ziomków. Na szczęście przeszło 80-letni czcigodny starzec nie ucierpiał na zdrowiu.

Operetka lwowska. Powrót operetki z Krakowa zależy przedewszystkiem od powodzenia opery „Konrad Wallenrod,“ a następnie operetek „Wesele Oliwetty“ i „Piękna Helena.“ Jeżeli powodzenie będzie znośne, w takim razie Lwów powita swych słowików operetkowych dopiero w drugiej połowie sierpnia, w przeciwnym zaś razie zobaczymy ich już z początkiem przyszłego miesiąca. Jest także prawdopodobnem, że w razie niepowodzenia w Krakowie, operetka wyjedzie na 12 przedstawień do Czerniowiec.

Pomnik Sarbiewskiego. Dnia 15. lipca rano, p. Władysław Dębski, członek Komitetu budowy pomnika dla Sarbiewskiego, doręczył ks. Gogolewskiemu, administratorowi kościoła pobenedyktyńskiego w Pułtusku, tablicę białą marmurową z czarnym napisem, poświęconą pośmiertnemu uczczeniu Sarbiewskiego, niegdyś ucznia szkół jezuickich w Pułtusku. Oprócz tablicy pamiątkowej, doręczony został ks. Gogolewskiemu portret olejny Sarbiewskiego, owalnej formy, wykonany na blasze złoconej przez p. Józefa Buchbindera a przeznaczony do przyozdobienia tablicy pamiątkowej. Ksiądz Gogolewski oświadczył, iż wmurowanie tablicy na prawym filarze przy drzwiach wchodowych kościoła pobenedyktyńskiego bierze na siebie. Nie nastąpi ono jednak wprzód, aż po powrocie z Karslbadu dziekana ks. Krzyżanowskiego, autora dzieła „Biskupi Płoccy“.

Konkurs rozpisany na nowelę humorystyczną do Kalendarza „Ogniska Domowego“ na rok 1886 skończył się z dniem 15. b. m. Na konkurs ten przysłano 6 prac, które oddane zostały do ocenienia złożonej w tym celu specjalnej komisji.

Ogniska Domowego Nr. 45. z dnia 20. b. m. zawiera: Ksiądz opat Józef Nowakowski, życiorys. Przed obrazem Matejki, przypadkiem podsłuchał i niedyskretnie opowiedział Aer. Krwawe piętno, dramat w 3 aktach L. hr. Starzeńskiego. Pogawędki u ogniska domowego, napisał Bruno Ubaldus. Czerwony sen, wiersz Marji Bartus. Nabob, powieść Alfonsa Daudet'a. Dla idei, powieść współczesna przez Stan. Miłkowskiego. Z dziedziny astronomji gwiazdowej, przez B. Eichlera. Duch twórczy człowieka, pisał Edgar Quinet, tłumaczył M. Wszelaczyński. Szkic węglem, przez Maryllę Daphne. Ze skarbca narodowego. Objaśnienia do rycin. Przegląd literacki i artystyczny. Rozmaitości. Zadanie konikowe. Szarada. Rozwiązanie zadań umieszczonych w Nrze 44. Poczta redakcji. Od wydawnictwa. — Ryciny: Ks. opat Józef Nowakowski. Wdowa, z rysunku A. Grottgera. Maurycy Władysław Niegolewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył dnia 24. bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem, dyrektor kasy p. Ślęk, przedłożył stosownie do §. 38 statutu, bilans Kasy oszczędności miasta Krakowa za ubiegłe półrocze, mianowicie od 1. stycznia do 30. czerwca br. Z bilansu tego dowiadujemy się, iż wkładki łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynoszą obecnie sumę 8,500.889 złr. 37 cnt. — stan czynny zaś przedstawia sumę 9,316.093 złr. 50 cnt., fundusze rezerwowe wreszcie wraz z wartością domu Kasy oszczędności przedstawiają się w poważnej kwocie 715.385 złr. 92 cnt. Bilans ten przyjął Wydział Wielki do wiadomości; na posiedzeniu obecnymi byli po raz pierwszy nowo-wybrani członkowie wydziału.

Targ preszburski. „Sonn und Montags Ztg.“ donosi z Preszburga: W sferach wiarogodnych utrzymują, że konsorcjum targu na bydło nosi się z myślą rozwiązania tutejszego targu. Sprawa ta na razie utrzymywaną jest w tajemnicy, ale powiększający się w każdym tygodniu deficyt i coraz słabsze zaopatrywanie targu, tudzież słaby udział rzeźników wiedeńskich jest przyczyną tego zamierzonego kroku.

Filje Banku dla krajów koronnych w Galicji. „Kurjer Lwowski“ otrzymuje z Wiednia — jak zapewnia — z bardzo dobrego źródła następujące pismo:

„Skutkiem starań posła dra Arnolda Rappaporta, będącego konsulentem jeneralnym Banku dla krajów koronnych, ma wkrótce zapaść w Radzie zawiadowczej tegoż Banku stanowcza decyzja co do otwarcia znacznego Zakładu filjalnego tegoż Banku w pierwszym rzędzie w Krakowie, a z czasem i we Lwowie. Już od przeszło roku przedstawił poseł dr. Rappaport gubernatorowi tegoż Banku hr. Ludwikowi Wodzickiemu i [illegible] Dyrekcji i Radzie zawiadowczej konieczność [illegible], że jeżeli Bank ten ma nadal zasługiwać na nazwę Banku dla krajów koronnych, to w pierwszym rzędzie musi być uwzględnioną Galicja jako największa prowincja w Przedlitawji.

Przedstawienia te ponowił dr. Rappaport, gdy członkowie Dyrekcji i gubernatorowie Banku zgadzali się w zasadzie na otwarcie filji Länderbanku w Temeszwarze.

Co do otwarcia filji samej tak w Krakowie jak ewentualnie i we Lwowie, zachodzą niektóre trudności przeważnie i w pierwszej linji: nieskonsolidowanie kapitału akcyjnego, którato trudność podobno jeszcze w tym roku przez pozwolenie ze strony Ministerstwa handlu na tak zwaną liberację akcji tj. zlanie dwóch akcyj z wpłatą 50 procentów kapitału w jedną akcję po 500 franków przeprowadzoną zostanie.

Zachodzi dalej trudność treści formalnej, iż do podpisu firmy bankowej potrzebnym jest podpis jednego z dyrektorów, a względnie gubernatora, lecz i ta trudność przez zmianę statutów usuniętą zostanie.

Tak dla filji krakowskiej, jak i później dla filji lwowskiej z kapitału ogólnego akcyjnego bez rezerw sto miljonów franków w złocie wynoszącego, ma być na teraz inwestowaną kwota 4 miljonów franków, z której podobno jeden miljon franków ma być użytym w dziale pożyczek wekslowych o jednym podpisie firmy a 2 podpisach niefirmowych (przeważnie dla wielkich właścicieli tabularnych) na procent 5 od sta; drugi miljon franków ma być użytym w tak zwanym lombardzie dla papierów publicznych i do interesu bankierskiego, a resztujące dwa miljony dla interesu wielkiego domu składowego i komisowego (Lager- und Comissionshaus) tj. na zastawy i zaliczki na zboże, produkta w ogóle i przedmioty codziennego handlu z uwzględnieniem handlu bydłem.

Aby zaś ostatni interes był dla kraju użytecznym i w możności wytrzymania wszelkiej konkurencji i z korzyścią dla instytucji finansowej samej, ma się ta ostatnia postarać o pierwsze źródła nabycia i zbytu, tudzież o znaczne refakcje od kolei cesarza Ferdynanda, Karola Ludwika i Czerniowieckiej przy sprowadzaniu i wywożeniu wszystkiego „en masse“.

Także jest w planie otwarcie działu hipotecznego, za pomocą którego będzie można zaciągać pożyczki hipoteczne prędko do właściwej połowy wartości za opłatą procentowej stopy, o pół procent niżej od wszystkich dotychczasowych krajowych i wiedeńskich instytucyj“.

Nie możemy na razie stwierdzić o ile wiadomość powyższa i szczegółowy plan działalności przyszłych filij Banku dla krajów koronnych w Galicji polegają na prawdzie. Byłaby to w każdym razie akcja nadzwyczajnej dla kraju doniosłości pod względem ekonomicznym i finansowym. Obszerne omówienie tej sprawy odkładamy do czasu kiedy wiadomość powyższa przybierze cechy prawdopodobieństwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 lipca.

Według doniesień z Krakowa do wiedeńskiego *N. W. Tagblatt* twierdza krakowska ma być znacznie rozszerzoną i uzupełnioną według projektu wypracowanego przez tamtejszego dyrektora inżynierji hr. Geldern. Do tego uzupełnienia należą dwie zwrotne wieże pancerne kolosalnych rozmiarów, które mają stanąć w fortach na Łysej górze i w Pastrniku, o czem już dawniej donoszono, dalej kilka fortów nowych, wysuniętych od środka miasta na 2½ mili, wreszcie wał ziemny, który ma opasać całe miasto w odległości 2000 metrów od starego, opuszczonego wału z r. 1866. Między obu wałami ma być wybudowana droga obwodowa specjalnie dla celów wojskowych.

Doniesienie o postanowionem już przybyciu deputacji polskiej celem zwidzenia wystawy w Budapeszcie, sprawiło tam bardzo sympatyczne wrażenie. Dzienniki węgierskie zapewniają, iż Polacy liczyć mogą na bardzo serdeczne przyjęcie. *Fövarosi lapok*, dziennik bardzo rozpowszechniony, pisze, że przyjęcie Polaków będzie entuzjastyczne.

Ogłoszenie listy nowo zamianowanych członków Izby panów nastąpić ma niebawem. Między innymi zamianowany być ma prezydent ewangielickiej rady kościelnej dr. Franz członkiem Izby panów.

Wszystkie stowarzyszenia robotników w Wiedniu uchwaliły na zebraniach delegatów wysłanie deputacji do hr. Taaffego i wręczenie mu adresu, domagającego się dwóch rzeczy: ogólnej amnestji dla wszystkich skazanych w procesach socjalistycznych (prócz zbrodniarzy), oraz zaprowadzenia powszechnego głosowania. Oświadczają w adresie, że robotnikom należy się głos i reprezentacja, że chcą współdziałać legalnie w celu ulepszenia stosunków socjalnych, przez co propaganda socjalistyczna straci urok i wpływ, posłowie zaś z ramienia robotników, nie będą się powodowali jałowemi sporami narodowościowemi, ale zajmą się wyłącznie ogólnemi ekonomicznemi sprawami.

Cesarz Franciszek Józef, miał wysłać do cara pismo, w którem przypomina mu, iż przyrzekł w Skierniewicach oddać wizytę i zapytuje, czy można liczyć na dotrzymanie tego przyrzeczenia w ciągu tego lata. Na pismo to miała nadejść od cara bardzo serdeczna odpowiedź, iż car bardzo sobie życzy i spodziewa się, że będzie mógł oddać cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę jeszcze w tem lecie na terytorjum austrjackiem. Wskutek tej dość ogólnikowej odpowiedzi, wydać miano w Wiedniu rozkaz odpowiedniego przygotowania zamku w Reichstadzie (w Czechach) na ewentualny zjazd obu monarchów.

Korespondent warszawski *Czasu* donosi:

„Dzielę się z wami wiadomością, otrzymaną ze sfer bardzo dobrze poinformowanych, że bytność cara w Królestwie jest już rzeczą postanowioną. Spodziewany tu wkrótce przyjazd ministra komunikacji, po którym niezadługo ma nastąpić wizyta ministra dworu, zostaje w związku z tą podróżą. W obec tej wieści naturalnie nabierają większego prawdopodobieństwa głoszone przez prasę zagraniczną wieści o zamierzonym zjeździe trójcesarskim. Krąży pogłoska, niemniej wiarygodna, że Muchanow niebawem ustąpi z posady administratora pałaców cesarskich i otrzyma emeryturę. Miejsce jego ma zająć b. oberpolicmajster warszawski, jenerał Buturlin. Uważane jest za pewne, iż obecny oberpolicmajster warszawski, jenerał Tołstoj, bawiący teraz na urlopie, już nie powróci na swoje stanowisko. Jako kandydata na tę posadę wymieniają pułkownika Palicyna, który niedawno na własne żądanie usunął się z Dyrekcji teatrów, w skutek nieporozumień z prezesem tejże dyrekcji, senatorem Gudowskim. Po tej dymisji, jenerał-gubernator Hurko napisał do Palicyna li t, ogłoszony jako komunikat w kilku dziennikach, a podnoszący w sposób ostentacyjny jego zasługi. Wnoszą ztąd, iż jenerał Hurko będzie się starał wynaleść dla Palicyna inne stanowisko i na tem mniemaniu zapewne opartą jest kombinacja, wróżąca mu godność oberpolicmajstra. Stoi temu jednakże na zawadzie ranga pułkownikowska kandydata, którego pomocnikiem nie mógłby chyba pozostać zastępujący obecnie Tołstoja jenerał Palenow“.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corr.* półurzędownie, że w tem lecie nastąpi zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem na terytorjum austrjackiem.

Minister Giers weźmie niebawem, ponieważ zwrotu w przesileniu angielsko-rosyjskiem nie można się spodziewać przed zakończeniem wyborów angielskich, 6-cio tygodniowy urlop, i w czasie urlopu uda się najprzód do Franzensbadu.

Z jednego powiatu Bytomskiego na Szlasku, jak pisze *Katolik*, ma być wydalonych 800 Polaków, pochodzących z Królestwa. Z całej monarchji brandeburskiej ma być proskrybowanych do 40.000.

Emigracja z Czarnogóry do Bułgarji i Macedonji przybiera coraz większe rozmiary. Przyczyna tego zjawiska leży w tem, że trwa pokój i że książę zaprowadza w kraju prawne stosunki, a wszelka swawola musiała ustać, gdyż najsurowiej jest karaną. Emigrują całe grona junaków, którzy zwiększają bandy w Rumelji i Macedonji, a tem samem zasilają cały ruch wielko-bułgarski. Natomiast zwrot ten pomyślnym jest na teraz dla Austrji, gdyż uwalnia Bosnję i Hercogowinę od wpływu niespokojnych żywiołów.

Times donosi: „Rosja zajęła na lewym brzegu Heri-Rudu znaczne przestrzenie należące do Persji i zakłada tam magazyny i obozy“.

Według *Pall Mall Gazette* lord Salisbury ma być przekonany o potrzebie powołania ponownie na tron kedywów Ismaiła paszy. Podobno obecny kedyw, Tewfik pasza, okazał się nielojalnym w obec Anglji.

Relacje o cholerze w Hiszpanji brzmią coraz groźniej. Dotychczas miało paść ofiarą epidemji przeszło 25.000 tysięcy osób.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 28. lipca. Słychać, że w zjeździe Bismarka z Kalnokym dnia 15. sierpnia wezmą udział także Taaffe i Tisza.

(D.) **Wiedeń** 28. lipca. Notarjuszowi w Starem Mieście, Eug. Kuryłowiczowi, pozwolono przenieść się do Rawy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. lipca. *Polit. Corresp.* potwierdza na podstawie odebranych z Petersburga wiadomości, doniesienie, że pobyt pary carskiej w porze letniej w południowej Rosji, da sposobność carowi do spotkania się z cesarzem austrjackim na terytorjum austrjackiem. Czas i miejsce zjazdu nie są jeszcze oznaczone.

Ischl 28. lipca. Minister Kalnoky przybył tu.

Celowiec 27. lipca. Arcyks. Karol Ludwik zwiedzał wczoraj przez cztery godziny wystawę, wyrażając kilkakrotnie swoje zadowolenie. Następnie odbyła się uczta u prezydenta krajowego, na której był także bar. Nikolicz, przebywający obecnie w Porzecu.

Londyn 28. lipca. *Times* dowiadują się, że wyjazd Wolffa do Egiptu nastąpi bezzwłocznie. Tenże uda się nasamprzód do Stambułu.

Madryt 28. lipca. Przedwczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 2582 osób, umarło 921.

Rzym 28. lutego. Na wczorajszym konsystorzu miał papież alokucje o religijnych stosunkach Włoch, Niemiec i Francji. Tekst alokucji nie został jeszcze ogłoszony.

Londyn 28. lipca. Według urzędowych zapewnień, są już szczegóły pożyczki egipskiej zapewnione. Emisja nastąpi z końcem tygodnia po kursie 95½.

Londyn 28. lipca. Przy zawalonym pomoście debarkacyjnym w Chatham, nie znaleziono dotąd ani jednego trupa; sądzą zatem, że wszyscy zostali uratowani.

Rzym 27. lipca. Papież prekonizował dzisiaj sześciu kardynałów i kilku biskupów, a między innymi hr. Schönborna na arcybiskupa praskiego tudzież prekonizował biskupa budziejowickiego.

Petersburg 28. lipca. Minister spraw zagranicznych, Giers, wyjeżdża wkrótce za kilkutygodniowym urlopem. Najprzód udaje się on do Franzensbadu.

Paryż 28. lipca. Poseł chiński, wręczając Grevy'emu listy wierzytelne, ponowił zapewnienie dobrych zamiarów Rządu chińskiego, zaznaczając, że cesarz chiński życzy sobie trwałego, błogiego pokoju. Grévy odpowiedział, że przywrócenie dawnych przyjaźnych stosunków wyjdzie na korzyść obu państw.

Izba obradowała nad kredytem 12 miljonów na sprawę Madagaskaru. Freycinet oświadcza, że nie idzie tu o zdobycze, tylko o obronę praw i o opiekę nad narodowcami. Freycinet przypomina zdradzieckie postępowanie Howasów i powiada, że żądany kredyt ma na celu ubezpieczenie obecnej sytuacji, dlatego ostrzega on przed wahaniem.

Po kilku mowach za i przeciw, została rozprawa na wniosek Ferry'ego odroczona.

Londyn 28. lipca. W Izbie gmin oświadcza Bourke, że Rząd przedsiębierze środki celem odsieczy Kassali.

Przy obradach nad budżetem Ministerstwa marynarki, oświadczył minister wojny, że Rząd zdecydował się na działa odtylcowe. Do marca r. 1886. będą dostarczone 575 dział a oprócz tego pewna liczba mitrajlezów. W tym roku zamówiono 150 torpedów, z których rocznie mają warstaty dostarczyć 250. Plan obrony angielskich portów handlowych został powzięty, a tenże jest oparty na utworzeniu korpusu ochotników i oddziałów inżynierskich. Zwyczajne i nadzwyczajne wydatki roczne na podmorskie miny, wynoszą ¼ miljona fu. str. Preliminarz całego systemu obrony wynosi około 6½ miljonów, z których 300.000 przypada na rok bieżący reszta zaś na następne 4 albo 5 lat.

Londyn 28. lipca. Karolyi odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Londyn 28. lipca. Wiadomości z Sudanu nadesłane do Ministerstwa spraw zagranicznych, nie pozwalają wątpić o śmierci Mahdi'ego.

Ateny 27. lipca. Izba uchwaliła wyznaczenie komisji celem zbadania administracji finansowej gabinetu Trikupisa.

Kair 28. lipca. Jenerał Grenfell telegrafuje, że nie otrzymał świeżych wiadomości, potwierdzających zgon Mahdi'ego. Kalif Abdullah objął następstwo Mahdi'ego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28. lipca godz. 10 min. 40. Akcje kredytowe 284·30, Anglo-Austr. 98·—, Akcje banku Union. 80 50, Kolej Karola Ludwika 244·25, Południ. 136·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90—, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 27. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·—, Węg. akcje kredyt. 290·—, Akcje angloaustr. 98·75, Akcje banku Union 80·40, Akcje Karola Ludwika 245·—, Akcje kolei północnej 237·50, Akcje kolei południowej 135·—, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 302·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·75, Wiedeńskie losy 123 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy 120·10, Losy Länderbanku 98 10, Węgierska renta 99·27, Akcje banku związkowego 102·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 27. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82 70, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109 10, 5% austr. renta marcowa 99·55, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 284·75, Londyn 124·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·90—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·30.

Berlin dnia 27. lipca godz. 5. min. 15. Rosyjskie banknoty 201·50, Akcje kredytowe 465·—, Lombardy 234 50, Galicyjskie 99·90, Kolei rumuńskiej 59·70. Austrjackie banknoty 163·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·92.

Telegramy zbożowe dnia 27. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·87 do 7·89 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·62 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 166 — m., żyto —·— m., spirytus loco 42·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 28. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 19⅜. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Łoś, z Bortkowa. W. Niezabitowski, z Łanek. B. br. Popper, z Wełdzirza. O. Schnell, z Firlejówki. W. Gnoiński, z Krasnego. T. Kownacki, z Świtasowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Klein, z Berna. M. Freund, z Wiednia. J. Glaim, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Małecki, z Lackiego J. Czułowski, z Jarosławia. J. Gulay, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. T. Jasiński, z Olszanicy. W. hr. Rey, z Psar. A. Jemnitz, z Wiednia. K. Krieg, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Wiszniewski, z Czerniowiec. A. Sobolewski, z Rosji. J. Juszczyński' z Kijowa. J. Pawłowski, z Tarnopola. Fr. Szafrański z Brodów.

HOTEL LANGA. J. Czarnecki, ze Skałatu. Dr. Męciński, ze Skałatu.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Trzetrzewiński, z Krakowa. M. Pazionek, z Nowego Sącza. H. Dulęba, z Żydaczowa.

HOTEL LAZARUS. C. Barber, z Wiednia. W. Rosiner, z Rzeszowa. I. Wolf, z Przemyśla. J. Eisenstein, z Borysławia.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południ. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu OO. Bernardynów, OO. Karmelitów, klerowi seminarjum rz. kat. i Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za łaskawie wzięty udział przy obrzędzie pogrzebowym, jakoteż wszystkim kolegom i znajomym za oddanie ostatniej usługi ś. p. Hipolitowi Duszyńskiemu; wreszcie przedsiębiorstwu pogrzebowemu Fr. Geschöpfa Spadkobierców pod „Opatrznością“ ulica Ormiańska l. 12, za wzorowe zajęcie się pogrzebem, składamy serdeczne Bóg zapłać!

Izabela Duszyńska, wdowa po zmarłym.
Józef Duszyński, brat zmarłego.

Lwów, d. 27. lipca. Z Izby handlowej i przem.	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	—	246	—
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	227	—	230	—
Banku Hipotecznego galic.	274	50	278	50
„ Kredytowego galic.	225	—	230	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4% „	90	75	92	—
„ „ „ 5% „	99	40	100	40
„ „ „ 4% „	88	30	89	30
Banku krajow. 4½% „	91	50	92	50
Banku hip. gal. 6% „	101	35	102	35
„ „ „ 5% „	96	60	97	60
wylosowalne z 10% prem.	98	60	99	60
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	57	—	59	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galicyjski	101	40	102	40
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	—	—	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	97	—	98	—
Pożyczki krajowej 1873 6%	102	75	104	—
„ „ 1883 4½%	90	75	91	75
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	90
„ cesarski	5	85	5	95
20-frankówka	9	84	9	94
Pół-imperjał rosyjski	10	16	10	26
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	22½	1	24½
100 marek niemieckich	60	95	61	60
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, d. 25. lipca. Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	82	60	82	75
„ srebrna	83	45	83	60
„ złota	109	05	109	20
Losy z r. 1854 4½%	127	75	128	50
„ „ 1860 4% 500 zł.	139	75	140	25
„ „ 1860 4% 100 zł.	142	25	142	75
„ „ 1864	167	75	168	25
„ „ 1864 ½	166	75	167	25
„ Como-Renten	43	—	45	—

Obligi indemnizacyjne.	płacą		żądają	
Czeskie	106	50	—	—
Bukowińskie	101	75	102	50
Galicyjskie	102	25	102	75
Morawskie	105	25	—	—
Niższe-austrjackie	107	50	108	25
Wyższo-austrjackie	105	—	—	—
Szląskie	104	—	—	—
Styryjskie	104	75	105	75
Siedmiogrodzkie	101	60	102	20
Węgierskie	102	90	103	15
„ z klauz. 1867	102	50	103	—
Obligi pożyczki kolei węg.	149	25	149	75
Renta węgierska złota	99	15	99	30
„ „ za kolej wsch.	109	—	109	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Banku	98	—	98	50
Ziemskie kred. węgierskie	—	—	—	—
„ „ austrjackie	225	50	226	—
Zakład kred. d. hand. i prz.	284	75	285	—
„ „ węgierskie	290	25	290	75
Bank depozytowy	193	—	193	25
Tow. eskomp. niż. austr.	590	—	596	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	—	—	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	869	—	871	—
Unionbank	80	50	81	—
Verkehrsbank ogólny	144	50	145	—
Wied. Bankverein	101	60	101	90
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	61	—	—	—
„ Alföld-Fiume	185	50	186	—
Żeglugi parow. na Dunaju	459	—	460	—
Kolei Elżbiety	238	—	239	—
„ Północ. Ferdynanda	2362		2366	
„ Franciszka Józefa	211	—	211	50
„ Gal. Karola Ludwika	244	—	244	50
„ Koszycko-Oderberska	150	25	150	75
„ Lwow.-Czern.-Jasska	228	—	228	50
„ Północ.-austrjacka	168	25	169	—
„ „ Lit. B.	166	50	166	75
„ Rudolfa	186	25	186	50
„ Siedmiogrodzka	184	25	184	75
„ Towarzystwa państw.	301	—	301	25
„ Połudn. (Lombardy)	135	25	135	50
„ Cisańska	251	—	252	—
„ węg. gal. Łupkowska	176	25	176	75
„ „ Północna	176	75	177	25
„ „ Zachodnia	168	25	168	75

Losy.	płacą		żądają	
Regulacji Dunaju	116	—	116	50
Premiowe wiedeńskie	123	60	124	—
Premiowe węgierskie	119	50	120	—
„ tureckie	20	40	20	70
Kredytowe	178	—	178	50
Klary	43	25	44	—
Żeglugi par. na Dunaju	113	50	114	50
Keglewicha	19	—	19	50
Krakowskie	17	75	18	25
Miasta Budy	42	50	43	50
Palffy	40	25	40	75
Rudolfa	18	50	19	—
Salma	54	25	54	75
St. Genois	48	50	49	—
Stanisławowskie	24	—	24	75
Waldsteina	27	50	28	50
Windischgrätza	38	25	38	75
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	100	—	100	25
Elżbiety	113	—	—	—
Ferdynanda Północna	106	50	107	—
Franciszka Józefa	92	80	93	30
Gal. Karola Lud. I. Em.	100	80	101	10
„ „ „ II. „	99	50	100	—
Koszycko-Oderbergska	100	80	101	20
Lwowsko-Czern. I. Em.	82	50	82	75
„ „ II. „	—	—	—	—
Rudolfa	119	60	120	—
Siedmiogrodzka	99	—	99	40
Kolej państwowa	197	25	—	—
„ połudn. (Lombr.)	152	75	153	25
„ Cisańska towarz.	109	—	—	—
Węg. galic. Łupkowska	99	50	100	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	89	5	91
20-frankówki	9	89	9	90
Imperjały rosyjskie	10	19	10	21
Funty szterl. angielsk.	12	43	12	48
Liry tureckie złote	11	18	11	21
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	61	30	61	40
Ruble papierowe	123	25	123	75
Warszawa, 25. lipca.				
5% Listy zastaw. 1869.	—	—	98	25
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	89	70
kupon	—	—	55	

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.